

To zdarzenie, do którego doszło 17 lat temu w Belgii, początkowo wyglądało na nieszczęśliwy wypadek.

Dziś wiemy już, że historia skrywała w sobie więcej tajemnic i była bardziej zawiła niż mogłoby się wydawać.

Głównymi bohaterkami dzisiejszej opowieści są dwie kobiety, obie o imieniu Els.

Els Van Doren i Els Klotemans były przyjaciółkami.

Wiele je różniło, ale łączyła za to pasja. Obie uwielbiały spadochroniarstwo.

W późniejszym czasie wyszło na jaw, że dwie przyjaciółki miały również podobny gust względem mężczyzn, a to ostatecznie zaważyło na ich życiu.

Ten odcinek jest nieco inny od standardowych, a wszystko za sprawą specjalnego gościa, którego głos za chwilę usłyszycie.

Kilka miesięcy temu z okazji wielkiej ortiestry świątecznej pomocy wystawiłem aukcję, w której do wygrania był udział w roli lektora w odcinku podcastu.

Zainteresowanie tym wydarzeniem przerosło moje oczekiwanie. Zwycięstą został Rafał Piotrowski, który wycytał udział za 5200 zł.

Cała kwota wpłynęła już na konto Wośb. Rafała jeszcze raz dziękuję za udział i wielkie serducho do pomocy.

Rafał zastąpi dziś jednego z lektorów i wspólnie przedstawimy Wam tę bardzo ciekawą sprawę.

Zacznijmy od jingle'a.

Kryminatorium. Otwieramy akta tajemnic.

Starsza sprzyjaciółek miała 36 lat. Mieszkała w okolicach belgijskiej Antwerpi wraz z mężem i dwójką dzieci, starszą córką i młodszym synem.

Małżonek prowadził własny zakład jubilerski. W tygodniu żona pomagała mu w tym interesie. W weekendy natomiast oddawała się swojej największej pasji, czyli skoką ze spadochronami.

Można powiedzieć, że to hobby połączyło ją i męża. Początkowo i on i ona to uwielbiali, ale mąż po kilku latach stwierdził, że dla niego przegoda z tym sportem już się skończyła.

Elle z kolei nie miała zamiaru przestać. Coś, co niegdyś było wspólnym fundamentem w relacji z życiowym partnerem, pewnego dnia ich podzieliło.

Rozpoczęło się to w momencie, gdy mężczyzna porzucił te pasje.

Kobieta należała do różnych klubów spadochronowych. Brała udział wraz z innymi osobami w zawodach. Na swoim koncie miała ponad 2300 skoków. W końcu zrezygnowała z rywalizacji i stwierdziła, że od teraz będzie zajmować się spadochroniarstwem dla czystej zabawy i poczucia adrenaliny.

Zapisała się do klubu Zgenk. Wybierała się tam dość często, zazwyczaj w weekendy. Zawarła nowe znajomości, na które poświęciła wiele czasu. Często zapominając o własnej rodzinie, zaprzyjaźniła się m.in. z Marcelem i swoją imienniczką.

Els Klotemans, którą wszyscy nazywali Babs. Była 14 lat młodsza od Els, kończyła studia. Chciała pracować w szkole podstawowej jako nauczycielka. Nie była może tak doświadczonym spadochroniarzem jak jej starsza koleżanka, ale również nieźle sobie radziła.

Każdą wolną chwilę spędzała w aeroklubie lub w towarzystwie osób o podobnych zainteresowaniach. Kobiety szybko się zaprzyjaźniły. Różnica wieku nie grała żadnej roli. Obie często się widywały. Z większą grupą znajomych wychodziły na piwo lub pograć w billard.

Młodsza kobieta, zdaniem jej rodziny, zawsze miała problem, aby utrzymać przyjaźnię na dłużej.

Wszystkie osoby, które były jej bliskie, z czasem oddalały się od niej. Jednak w przypadku 36-letniej

Els wydawało się, że to znajomość na całe życie.

Ta dość duża różnica wieku pomiędzy nimi sprawiała wrażenie, jakby Babs dostrzegała w starszej koleżance własną matkę. Pewien autorytet w dziedzinie spadochroniarstwa, ale nie tylko.

W życiu tych kobiet obecny był jeden mężczyzna, wcześniej wspomniany Marcel. Miał wówczas 40 parę lat. Był Holendrem, ale należał do tego samego Belgii z tego klubu fanów spadochroniarstwa jak Babs i Els. Obie wpadły mu w oko i miały z nimi romance.

On miał ustalone grafik spotkań z nimi. Ze starszą widywał się w soboty, z młodszą w piątki. One obie się przyjaźniły, miały za sobą dobre relacje, ale przynajmniej z początku nie zdawały sobie sprawy z tego, że żyją w trójkącie. Potem wszystko oczywiście wyszło na jaw.

Kobiety zakochały się w nim. Młodsza przyjeżdżała do niego w piątki. Starsza w soboty. Z relacji wspólnych znajomych wynika, że początkowo nie zdawały sobie sprawy z tego, że łączy je intymna relacja z tym samym facetem. Dopiero po jakimś czasie prawda wyszła na jaw.

Mężczyzna nie chwalił się szczególnie swoim romancem z Babs. Niewiele osób wiedziało o tym, że ta dwójka ze sobą sypia. Inaczej było w przypadku Els. Podobno był w niej szczerze zakochany i uczucie pomiędzy nimi widoczne było już na pierwszy rzut oka.

Znajomi mężczyzny, którzy należeli do klubu, nie przepadali zbyt za Babs. Uważali, że zachowuje się jak księżniczka i liczy na wyjątkowe traktowanie. Była młoda i niezbyt doświadczona w relacjach z innymi, zwłaszcza z mężczyznami.

Swoje zachowanie i nastroje potrafiła przenieść na resztę grupy, zwłaszcza kiedy była zirytowana i zdenerwowana. Jeden z przyjaciół jej kochanka poradził młodej kobiecie, by ta zaprzestała tej relacji, gdyż prowadzi do napięć w grupie.

Babs kochała Marcela na tyle mocno, że nie była w stanie zrezygnować z tego związku. Pomimo tego, że kochanek zaczął nagle faworyzować swoją drugą kochankę. To, co niegdyś próbowali ukryć, teraz widzieli wszyscy.

Szczególnie młodszej z kobiet musiało być podwójnie przykro. Nie tylko dlatego, że mężczyzna, za którym szalała, wolał inną, ale również chodziło o to, że sama stała się tą drugą na rzecz swojej najlepszej przyjaciółki.

Pewnego dnia ELS otrzymała anonimowy list. Pewna życzliwa osoba, która nie chciała podać swojego nazwiska, zasugerowała matce dwójki dzieci, że powinna zakończyć romance z Holendrem. W przeciwnym razie całe jej życie stanęłoby na włosku, bo gdyby jej mąż dowiedział się o wszystkim, zdecydowałby się na rozwód. To z kolei podzieliłoby całą rodzinę i sprawiło, że własne dzieci by się od niej odwróciły.

Nadawca sugerował, że jeśli nie zakończy tego związku, to ta sama osoba wyjawi prawdę jej małżonkowi. Kobieta pokazała list Marselowi. Zastanawiali się, kto mógł być autorem. Podejrzewali, że za wszystkim stała zazdrosna babs. Ta jednak zaprzeczyła. Nie przyznała się do tego i wydawało się, że mówi prawdę.

Choć była bardzo zazdrosna, nie pokazywała tego po sobie. Dalej była dobrą przyjaciółką dla Els. Obie nadal się spotykały. Nic nie zwiastowało tego, że będzie chciała odplacić kochankom za to, że została zepchnięta na drugie miejsce. Pojawiły się też tajemnicze anonimowe telefony.

Ktoś wyzwaniał do Els, Marsela, a nawet małżonka kobiety, ale po odebraniu słuchawki nikt się nie odzywał. Kochankowie byli tym za niepokojeni. Pewnego piątkowego wieczoru młodszą z kochanek zawitała w domu Marsela. To był w końcu ich zwyczaj, że ten dzień należy wyłącznie dla nich. Jednak nagle ta tradycja została złamana. Tego samego dnia zjawiała się również Els. To ona spędziła noc w sypialni obok Marsela.

To nie jest typ maczo, który ugania się i spotyka z wieloma kobietami naraz. Na początku lubił jednakowo jedną i drugą, ale w końcu zakochał się w tej starszej, która miała rodzinę. Tworzyli razem fajną parę i to było widać. Tamtego piątkowego wieczoru dwie kochanki był w jego domu, ale pokazał, na której tak naprawdę mu zależy.

Babs spała na kanapie w salonie. Słyszała, jak w innym pomieszczeniu mężczyzna, którego kocha, jej przyjaciółka, śmieją się oraz uprawiają seks. To prawdopodobnie przelało czarego ryczy.

18 listopada 2006 r. Grupa 12 spadochroniarzy szykowała się do skoku. Wśród nich byli Marcel i dwie przyjaciółki o imieniu Els. Samolotem przelecieli nad Belgią i na wysokości około 4000 metrów mieli wyskoczyć.

Zaplanowali, że zrobią to wspólnie. Towarzyszył im jeszcze jeden mężczyzna. W trakcie skoku chwilę przed rozłożeniem spadochronów mieli chwycić się za ręce. Niestety nie wszystko wyszło zgodnie z ich planem. Nie udało im się chwycić, gdyż Babs wyskoczyła nieco później niż reszta.

Marcel, Babs i drugi mężczyzna u nich skok nie przyniósł żadnych niespodzianych, ale nie można było tego samego powiedzieć o Els. Spadochron nie zadziałał i kiedy kobieta zdała sobie z tego sprawy była przerażona i zaczęła krzyczeć.

Jednak będąc w powietrzu na tak dużej wysokości nie miała żadnej deski ratunku. Nikt nie mógł jej pomóc. Walka kobiety została częściowo zarejestrowana za pomocą kamerki umieszczonej w jej hełmie spadochronowym. Ciało Els wylądowało w ogrodzie na tyłach czy jego z domu.

Sekcja zwłok wykazała, że zmarła nie była pod wpływem alkoholu ani żadnych innych substancji. Była również w pełni sił vitalnych na nic nie chorowała.

Sprawdzenie nagrania, które powstało w ostatnich chwilach życia denadki, nie dostarczyło żadnych nowych informacji.

Sprawdzono również ubranie i plecak. Okazało się, że jej spadochron był uszkodzony. Ktoś przeciął linkę spadochronową, powodując, że sprzęt nie działał tak jak trzeba w trakcie skoku.

Początkowa myśl policji dotyczyła tego, że był to wypadek. Zdarzają się takie sytuacje, że po prostu w niektórych przypadkach spadochrony mają jakieś wady fabryczne, ale zbierając pierwszej informacje wyszło na jaw, że Els była doświadczona w skokach i nieraz używała tego samego sprzętu.

Kiedy okazało się, że usterka faktycznie tam była, ale spowodowana celowo przez osobę trzecią, policjanci zaczęli traktować sprawę jako zabójstwo.

Ważnym doniesieniem w śledztwie było to, że zmarła prowadziła podwójne życie. W tygodniu była matką i żoną, która pomagała mężowi w prowadzeniu biznesu, a w weekendy oddawała się swojej największej pasji oraz spotykała z innym mężczyzną, w którym podobno była szaleńczo zakochana. Mąż, reszta rodziny i znajomi spoza spadochronowego kręgu nie mieli pojęcia o relacji z Marcelem. Ta wiadomość nimi wstrząsnęła. W ostatnim czasie przed śmiercią, może nieco zaniedbała bliskich, ale to i tak nie dawało im podejrzeń, że kobieta spotyka się z kimś innym. Policja miała inną teorię. Naszym pierwszym podejrzanym w tym śledztwie jest mąż zmarłej kobiety. Ona dużo czasu i energii poświęcała aerokulbowi, ćwiczeniom oraz znajomym o podobne zainteresowania. Ponadto zdradzała męża z innym mężczyzną, którym spotykała się regularnie.

Możliwe, że małżone chciał to zakończyć i wybrał ten sposób nieprzypadkowo, aby szczególnie ją ukarać za to, co zrobiła rodzinie.

Prześwietlono męża Els. Teoretycznie Jan miał motyw, a zdrada w małżeństwie jest jedną z głównych przyczyn zabójstw.

Mężczyzna mimo to otwierdził uparcie, że nie wiedział za życia żony o tym, że miała kochanka.

Prawde uświadomiła mu babs, która złożyła mu wizytę krótko przed pogrzebem.

Argumentem, który przemawiał za tym, że Tojan zabił żonę było to, w jaki sposób dokonano tego zabójstwa. Ktoś uszkodził spadochron, czyli musiała być to osoba, która miała jakieś pojęcia o temacie.

On też niegdyś bardzo interesował się spadochroniarstwem i wraz z żoną należał do aeroklubu, co prawda innego niż ten ostatni, którego członkinią była Els.

Zatem mógł wiedzieć, jak uszkodzić spadochron. Policjanci oceniali, że osoba, która tego dokonała, użyła nożyczek. Wykonała szybkie cięcia i całość trwała prawdopodobnie nie więcej niż 30 sekund. Osoby, które w listopadzie 2006 roku uczestniczyły w skokach, wykluczyły możliwość, aby do uszkodzenia sprzętu doszło w hangarze czy na pokładzie samolotu.

Ktoś zauważyłby, że inny uczestnik wyprawy grzebałby w nieswojem plecaku. Logiczne wydawało się, że ktoś musiał zrobić to w innym miejscu, np. w domu.

Jan miał nie tylko motyw, ale również możliwość, aby to zrobić. Podobnie jak Marcel. Najczęściej, kiedy Els go odwiedzała, miał przy sobie swój plecak spadochronowy.

Kochanek był bezdzietnym kawalerem, ale jego przyjaciele zapewniali, że ją kochał. Co jeśli chciał stworzyć z nią poważny związek, ale ona nie chciała opuścić swojej rodziny?

Przesłuchano również babs, która początkowo była poza wszelkim podejrzeniem, ale do czasu. W grudniu 2006 roku belgińska policja chciała przesłuchać po raz drugi młodszą skochanek w charakterze świadka.

Doszło wtedy do sytuacji, która zmieniła bieg wydarzeń.

Kobieta usiłowała popełnić samobójstwo. Na szczęście lekarze ją uratowali.

Zostawiła list pożegnalny, w którym przyznała się, że to ona była autorką tajemniczej wiadomości wysłanej do Els. Prawdopodobnie to ona również wydzwaniała do kochanków.

Marcel powiedział wcześniej policji o tym anonimowym liście sugerującym, by kochankowie zakończyli romans i dodał od siebie, że jest przekonany o tym, że ta sama osoba uszkodziła spadochron.

Policja powoli zaczęła skłaniać się ku tej tezie, zwłaszcza że zebrali informacje, które dały im szersze spojrzenie na sprawę. Babs miała motyw.

Była zazdrosna o to, że Marcel wolał jej starszą przyjaciółkę, chcąc mieć go tylko dla siebie, mogła wyeliminować rywalkę. Na pewno nie chciała zrezygnować z tej relacji.

Po tym, jak spędziła noc na kanapie w domu Marcela, jeszcze przynajmniej raz się z nim przespała. Odwiedziła go w niedzielę. Było to 12 listopada. 6 dni później Els już nie żyła.

Zaczęto podejrzewać, że przyczyna jej śmierci leży w tym, co wydarzyło się podczas tego weekendu. Dobra koleżanka Babs, spoza grona klubu, przekonywała, że dziewczyna nie miała żadnych złych emocji względem Marcela i tym bardziej Els.

Twierdziła podobno, że ta kobieta przypominała jej matkę.

Koleżanka nauczycielki uważała, że Babs nie była zazdrosna, tylko martwiła się o to, że Jan w końcu pozna prawdę o zdradzie żony i chciała ją za wszelką cenę przed tym uchronić.

Dlatego napisała list i postarała się zrobić tak, aby nikt nie zorientował się, że to była ona. Z tego względu m.in. na kopercie nie pozostawiła swoich odcisków palców.

Próbie samobójczą odebrano jako akt desperacji z jej strony.

Bała się tego, że policja depczy jej po piętach i wkrótce odkryje prawdę. W styczniu 2007 została zatrzymana. Wreszcie śledczym spędziła prawie rok i wyszła w 2008 roku po wpłaceniu kałci.

Policjanci doszli do wniosku, że kobieta mogła uszkodzić spadochronę.

Miało się to wydarzyć w trakcie ostatniego weekendu przed tragicznym skotiem przyjaciółki, kiedy to obie spędziły noc w mieszkaniu kochanka.

Els zostawiła swój sprzęt w salonie. Kiedy para była sobą zajęta, babs mogła wpaść na ten demoniczny pomysł, aby wziąć nożyczki i uszkodzić sznurki.

Było to idealna okazja, bo nikt tego nie widział ani nie słyszał. Według ekspertów wystarczyłoby 30 sekund, aby to zrobić, a ona wiedziała, jak to zrobić.

Kobieta jednak utrzymywała, że jest niewinna. Nie wypierała się romansu z Marcelem, ale powtarzała, że nigdy nie skrzywdziłaby kogoś, kogo uważała za przyjaciółkę.

Mówiła też, że wcale nie była zakochana w mężczyźnie, a spotykała się z nim tylko dla seksu.

Wspólni znajomi rodziny i ofiary donosili, że zachowanie babs krótko po tym wypadku było co najmniej dziwne.

Drugi mężczyzna, który towarzyszył trójce przyjaciół w tamtym skoku, zeznał, że nie wyskoczyła z samolotu razem z pozostałymi.

Odczekała chwilę i zachowywała się jakby na coś czekała. Być może chodziło o to, by mogła na własne oczy zobaczyć, jak Els walczy o życie.

Po wylądowaniu miała zanosić się historycznym śmiechem. To również było dziwne i później odebrano to jako pokazanie z jej strony zadowolenia rozwojem sytuacji.

Jeszcze przed pogrzebem ta kobieta przyszła do mojego domu. Powiedziała mi, że żona mnie zdradzała i podała nazwisko kochanka.

Nazwała moją żonę za zdrośnicą, która była ciągle za zdrosna o nią i inne kobiety, które kręciły się wokół tego kochanka.

Wtedy postanowiłem, że nie chcę widzieć jej, tego kochanka i nikogo z jej grupy znajomych na pogrzebie.

Babs i Marcel zignorowali prośby Jana i zjawili się na cmentarzu. Zachowanie przyjaciółki zmarło i wydawało się mało odpowiednie.

22-latka ciągle uśmiechała się i sprawiała wrażenie zadowolonej. Nie było widać po niej smutku po utracie przyjaciółki.

Oznajmiła Janowi, że chce wygłosić przemówienie. Mężczyzna się nie zgodził. Przygotowała mowę na kartce i mąż ofiary podejrzwał ją.

Później stwierdził, że były to nieodpowiednie słowa na pogrzeb i było w nich coś niepokojącego.

Również krótko po samym zdarzeniu nie okazywało zbyt nią żadnych emocji.

Kiedy ludzie gromadzili się wokół Marcela, aby go wesprzeć po stracie ukochanej, 22-latka zachowywała się jakby Els nie była bliską dla niej osobą.

Miała również mówić o niej różne niepoehlebne rzeczy. Zupełnie jakby chciała zdyskredytować zmarłą przyjaciółkę w gronie znajomych z Areoklubu.

Kobieta została poddana badaniom psychiatrycznym.

Badanie potwierdziło początkowe założenie biegłych psychiatrów, którzy przypuszczali, że kobieta cierpina zaburzenia osobowości w postaci psychopatii.

Ich zdaniem nauczycielka nie odczuwa empatii i jest mistrzenią kłamstwa.

Ma wysoki stopień inteligencji, więc zaplanowanie i przeprowadzenie zbrodni nie byłoby dla niej czymś trudnym.

W relacjach z innymi osobami potrafi udawać i dobrze funkcjonuje w społeczeństwie.

Jej rodzina i przyjaciele nie byli w stanie w to uwierzyć.

Owszem zdawali sobie sprawę z tego, że może ona cierpieć na jakieś zaburzenia psychiczne, ale

nigdy nie nazwali by jej psychopatką.

Podczas praktyk w szkole pracując z dziećmi była zawsze profesjonalna i oddana, nigdy nie podnosiła głosu.

Na co dzień była osobą pozytywnie nastawioną do życia. Bardzo wygadano i lubiącą zwracać na siebie uwagę.

W sprawie pojawiły się też głosy, że nie jest ona wyrachowaną kobietą z osobowością dysocjalną, tylko osobą z borderline, ADHD i kompleksem elektry, czyli odpowiednikiem kompleksu edypa u chłopców.

Jej problemy miały wynikać z wczesnej utraty ojca, który umarł, kiedy miała trzy latka.

Nigdy nie pogodziła się z tym, że była wychowywana tylko przez matkę i jak ona stolatka próbowała po raz pierwszy odebrać sobie życie.

Zaczęto spekulować wtedy, czy to traumatyczne wydarzenie z wczesnych lat nie wpłynęło na nią w momencie, kiedy wdała się w roman z Marcelem.

Mężczyzna był po czterdziestyce i teoretycznie mógł być jej ojcem.

To, że faworyzował Els i prawdopodobnie zamierzał zakończyć romans z młodszą kochanką, mogło podziać na nią jak płachta nabyka.

Proces odbył się w drugiej połowie 2010 roku. Trwał cztery tygodnie.

Na sali sądowej zgromadzili się najbliżsi ofiary - matka, brat, Marcel oraz znajomi z klubu.

Oskarżone od początku do końca powtarzała, że jest niewinna. O tym samym przekonywali jej najbliżsi.

Jej były partner stwierdził, że kobieta nie jest zdolna do tak okrutnego czynu.

Zdradził również przyczynę rozpadu ich związku. Powiedział, że 22-latką za wszelką cenę starała się stać kimś innym, tak by im nie ją podziwiali.

Marcel zeznał, że 18 listopada 2006 roku stracił nie tylko Els, ale również Babs.

Gdyż od tamtego momentu stała się ona zupełnie inną osobą - zimną, niepodobną do dawnej uśmiechniętej dziewczyny.

Przyznał, że jest pewien, że ona wprowadziła swój plan w życie w trakcie tamtego pamiętnego weekendu w jego domu z powodu zazdrości.

Nieoczekiwanie obrona przywołała nowy dowód. Był nim list.

Napisał go anonimowy człowiek, który twierdził, że Marcel przyznał się do tego, że to on zabił Els. Autor listu opisał moment, w którym Hollander związany z 37-letnią kobietą powiedział, będąc pod wpływem alkoholu, że to on uszkodził spadochron.

Padły wtedy z jego ust takie słowa. Jeśli naprawdę mnie nie chce, to już nikogo nie będzie miała. Swobodny upadek ją dopadnie.

Nie udało się ustalić, kto napisał ten list, ale pojawiły się uzasadnione podejrzenia, że był to ktoś narodowości Hollanderstii.

Ta osoba zapewniała o tym, że Els chciała zakończyć romans z Marcelem. Mimo to nikt ze znajomych, którzy wiedzieli o tej relacji, nie potwierdził tych doniesień.

Kiedy sąd ponownie przesłuchał mężczyznę, ten wydawał się być w szoku. Mówił, że to nieprawda. Els nie chciała przestać się z nim spotykać, przynajmniej o niczym takim mu nie mówiła.

O tym wątku było głośno w mediach, jednak prokurator od samego początku powtarzał, że list nie ma większej wartości dowodowej. Każdy mógł być jego nadawcą, nawet ktoś z rodziny oskarżonej. Wszystko po to, aby odsunąć od niej cień podejrzeń. W dużej mierze było to prawda, gdyż sam list nie udowadniał, że Marcel był sprawcą, a 22-latką kozłem ofiarnym.

Nie znaleziono żadnych dowodów, które bezpośrednio potwierdzałyby zaistnienie takiego scenariusza. Cały ten proces właściwie opierał się na dowodach poszlakowych.

Nic, co zgromadzono na etapie policyjnego śledztwa, nie dawało 100% pewności. Rozprawy wzbudziły ogromne zainteresowanie dziennikarzy, którzy na bieżąco je relacjonowali.

Wszystko dlatego, że trudno było odgadnąć, jaki werdykt może zapaść. Z jednej strony prokurator wskazywał na to, że tylko babs mogła zabić, ale z drugiej w dalszym ciągu było wiele wątpliwości. Zwłaszcza po tym, jak wyciekła treść listu świadczącego o winie Marcela. W mowie końcowej Oskarżona podtrzymywała swoją niewinność.

Powiedziała, że nie mogłaby skrzywdzić swojej przyjaciółki i odebrać matkę dla dwójki dzieci, gdyż sama jako dziecko straciła rodzica i wie, jakie to traumatyczne.

Te słowa rozwościły Jana, jego córkę i syna, którzy pod ich wpływem opuścili sale.

Obrona wznosiła o uniewinnienie. Prokurator z kolei odoży wodnie pozbawienie wolności, gdyż jego zdaniem Oskarżona 22-latką jest zbyt niebezpieczna, by żyć normalnie w społeczeństwie.

Pod koniec października 2010 roku Ława Przysięgłych wydała decyzję.

Pomimo braku dowodów w postaci DNA, narzędzia zbrodni czy naocznych świadków uznano, że Els, Babs celowo z premedytacją uszkodziła spadochron należący do 37-letniej ofiary i w ten sposób doprowadziła do jej tragicznej śmierci.

Utrzymała wyrok 30 lat więzienia. Jedyne, co uchroniło kobietę przed dożywociem, było stwierdzenie przez biegłych psychiatrów, że cierpi na problemy psychiczne.

Kobieta trafiła do zakładu karnego, w którym spędziła 12 lat. Dziś jest już na wolność.

W 2021 roku ubiegała się o przedterminowe warunkowe zwolnienie i w czerwcu 2022 udało jej się wyjść.

Skazana znajduje się pod nadzorem elektronicznym. Nie może kontaktować się z rodziną zmarłej przyjaciółki i zbliżać się do ich miejsca zamieszkania, ale za tą musi zapłacić im zasądzone zadość uczynienie. Zabójczyni w dalszym ciągu utrzymuje, że jest niewinna.

Nie mam wątpliwości co do tego, kto zabił moją żonę. Ta kobieta wydawała się jej przyjaciółką, ale krótko po tym tragicznym wydarzeniu okazało się, że to nieprawda. Można to było zauważyć wtedy, kiedy patrzyła na mnie, moje dzieci uśmiechała się.

Jako winnego całego zajścia postrzegam też kochanka mojej żony. Jego zachowanie było mało etycznych. Powinien trzymać się z dala od mężatki i matki.

Jan i dwójka dorosłych już dzieci nie są zadowoleni, że sprawczyni jest na wolności, ale starają się to zaakceptować. Mąż przyznał, że nie zależy mu już tak bardzo na tym, aby babs przyznała się do winy. Najważniejsze, żeby dała im spokój i pozwoliła ułożyć sobie życie na nowo.

Odcinek powstał na podstawie artykułu pod tytułem Skydiver Guilty of Rivals Parachute Murder, autorstwa Davida Batti z The Guardian.

Ponadto wykorzystano belgijskie portale informacyjne, takie jak The Morhen, News Blood, HLN i HBVL.